

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 6

(205)

marzec

2003

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Hołos Ukrainy"



W numerze

KOŚCIÓŁ

Fatalna utrata drogi do Europy

BIZNES

Budownictwo i Architektura 2003

HISTORIA

Bolesław II, Śmiały

Jak miało postępować społeczeństwo ukraińskie, aby pod koniec XVI wieku wyjść spod wpływów powstającego imperium rosyjskiego i skierować swój ruch do Europy i zachować państwowość ukraińską? • 5

Sukcesy polskich firm pracujących sumiennie i nie lekceważących specyfiki miejscowego rynku świadczą o wielkim potencjale ukraińsko-polskiej współpracy w branży budowlanej. • 7

Po zdobyciu Kijowa, za pobytu w tym bogatym i wspaniałym podówczas mieście, rzucił się w wir zabaw i rozkoszy... • 7

WIZYTA MINISTRA



Włodzimierz CIMOSZEWICZ: "Trzeba docierać do każdego Polaka na całym świecie"

Każda wizyta znaczących osobistości polskiej elity politycznej na Ukrainę zawsze jest wydarzeniem. Ale przyjazd do Kijowa delegacji z Ministrem Spraw Zagranicznych panem Włodzimierzem Cimoszewiczem na czele stał się wydarzeniem szczególnym.

I oto przy długich stołach w wielkiej sali Ambasady RP w Kijowie – cały aktyw Polonii ukraińskiej. Owacyjnie witają Pana Ministra i członków delegacji oraz Ambasadora RP p. Marka Ziółkowskiego i Konsula Generalnego p. Krzysztofa Świ-

derek. Na cześć szefa polskiej dyplomacji sala na stojąco odśpiewuje uroczystą pieśń; młodzież polonijna wita pana Ministra chlebem i solą.

Minister rozczulony i nie może ukryć wzruszenia... Następującymi słowami zwraca się do obecnych: "Tak się ułożyła historia naszego narodu, że jesteśmy wszędzie, chociaż nie zawsze z własnej woli, ot, jak na przykład na Syberii i w Kazachstanie.

W Polsce panuje powszechne rozumienie konieczności niesienia pomocy naszym Rodakom za granicą. Polski Sejm przyjął nowy program współpracy z Polonią, skierowany na wspieranie organizacji

polonijnych. Mam nadzieję, że już w tym roku Rodacy odczują skutki funkcjonowania tego programu".

Jest oczywistym, że ten dokument programowy naprawdę stał się niecodziennym wydarzeniem w polskiej polityce zagranicznej. Chodzi tu o maksymalne zbliżenie Rodaków z Macierzą i wspieranie ich inicjatyw przede wszystkim w sferze rozwoju kultury, oświaty i współpracy z Krajem.

Na przykład 16 tysięcy szkół polonijnych poza granicami Polski – to potencjał, który potrzebuje dalszego wzmocnienia, aby stał się prawdziwą potęgą edukacyjną i kulturalną.

Ciąg dalszy na str. 2

OLIMPIADA LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO

Połamania piór!

W przedostatnią sobotę i niedzielę marca w gmachu Konsulatu RP w Kijowie 24 zwycięzców zawodów regionalnych przystąpiło do zmagania finałowych w XI Edycji Ogólnoukraińskiej Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Każdemu współzawodnictwu towarzyszy napięcie, które nie ominęło też młodzieży zgromadzonej w Sali Wielkiej Konsulatu. Jednak niezwykle życzliwa atmosfera, którą wyśmienicie wytworzył prowadzący inaugurację Konsul Generalny Krzysztof Świderek, jak też przemyślana w każdym szczególe organizacja przedsięwzięcia, nad którą czuwał starszy radca ministra Albin Szyszka, skutecznie rozładowały stremowanymi finalistów.

Oficjalnego otwarcia finału dokonał Wicemarszałek Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Franciszek Jerzy Stefaniuk, który zwracając się do młodzieży m.in. powiedział:

„Nie tylko Ukrainie, Polsce, ale i światu potrzeba ludzi mądrych, rozsądnych, zdolnych; ludzi, którzy by stale pogłębiali swoje talenty.

Zachęcając Was do rozszerzania wiedzy o literaturze i języku polskim pragnę zwrócić uwagę, że najpiękniejsze karty literatury polskiej poświęcone zostały tej ziemi, na której żyjecie. I bez względu na to, jaka jest jej historia, jak ludziom się na niej żyło, ona była i pozostaje piękną, tylko to piękno trzeba wrażliwością swojej duszy zobaczyć. Zachęcam Was, żebyście zaszczepiali innym, mieszkającym tu na Ukrainie, zainteresowanie do siostrzanego ukraińskiemu języka polskiego i literatury polskiej. My, zaś ze swej strony, jako politycy postaramy się budować klimat do dobrego współfunkcjonowania naszych kultur. I po to właśnie jesteśmy, po to prowadzone są olimpiady, po to organizowane koncerty i inne polsko-ukraińskie oraz ukraińsko-polskie uroczystości, by w naszych narodach rozwijał się duch wzajemnej słowiańskiej życzliwości. W swoim postępowaniu powinniśmy starać się zabezpieczyć tę sferę ponadmaterialną, sferę duchową, która praktycznie nic nie kosztuje, a wymaga jedynie otwartych serc."

Ciąg dalszy na str. 3

Kocham Warszawę

"Jaka wielka jest Warszawa; Ile domów, ile ludzi; Ile dumy i radości W sercach nam stolica budzi!"

Ten prosty wierszyk dla dzieci napisany przez Juliana Tuwima bardzo dawno temu, gdy mnie zapewne jeszcze nie było na świecie - zawsze wspominam z rozczuleniem i tklivością w sercu, gdy wjeżdżam autobusem do Warszawy. Jadąc Mostem Poniatowskiego nie sposób nie odczuć jakiegoś niewyraźnego, dziwnego podniecenia wywołanego otwierającą się nagle

ogromną przestrzenią przeciętą szeroką wstęgą Wisły, z ząbkowaną panoramą miasta na wysokiej skarpie. Panorama ukochanego miasta, której nie skaził ani Pałac Kultury i Nauki - "Dar narodu radzieckiego", ani wzniesione znacznie później liczne wieżowce.

Właśnie ten, zapierający dech w piersi widok "mojej Warszawy" nosiłem w swoim sercu przez lata dzieciństwa i młodości, gdy z powodów politycznych nie mogłem odwiedzić nie tylko Warszawę, lecz nawet zbliżyć się na parę kilometrów do granicy

"zaprzyjaźnionego państwa". Pamiętam, jak nieraz urywałem się z lekcji w szkole, żeby z kolegami uciec na dworzec kolejowy i chociażby przez kilka minut popatrzeć na pociąg relacji "Warszawa-Kowel", który kursował jeszcze do początku lat 60. Czasem ze strachem wchodziliśmy do wagonów, dotykaliśmy klamek, siedzeń, próbowaliśmy odczytać teksty z emaliowanych tabliczek, a przepędzeni przez konduktora - w popłochu uciekaliśmy na peron.

Ciąg dalszy na str. 3



Komisja egzaminacyjna wysoko oceniła poziom przygotowania tegorocznych uczestników Olimpiady

STANISŁAW PANTELUK

Polityka

Tradycją stały się już spotkania czołowych dostojników Ukrainy i Polski, szczególnie w chwilach niepewnych i trwoźnych. I tym razem, tuż po tym jak nad ranem 20 marca na Bagdad spadły pierwsze rakiety amerykańskie „Tamahawk” po wygaśnięciu ultimatum, jakie Busz postawił Saddamowi Husajnowi, do Kijowa na spotkanie ze swoim kolegą Anatolem Zlenko zawitał Minister Spraw Zagranicznych RP Włodzimierz Cimoszewicz.

„Dzisiejsza sytuacja międzynarodowa - mówił Cimoszewicz podczas konferencji prasowej po zakończeniu rozmów ze swoim kolegą - skomplikowała się bardziej, niż ktokolwiek mógł jeszcze niedawno przypuszczać. Nic dziwnego, że rozmawialiśmy o sytuacji związanej z bezpieczeństwem międzynarodowym i sytuacją wokół Iraku” Jak wiadomo, Polska jako członek koalicji antysaddamowskiej skierowała swoją jednostkę antyterrorystyczną „Grom” w region konfliktu („Grom” jakoby już walczy w Iraku - B.D.). Natomiast Ukraina (według wypowiedzi Zlenki), nie będąc członkiem tej koalicji wysłała batalion obrony przeciwcemikalnej do Kuwejtu.

Oczywiście poruszano i inne tematy. „Jedno z czołowych miejsc

KONSULTACJE
na tle niepokoju

Na zdjęciu: od lewej Włodzimierz Cimoszewicz, Anatolij Zlenko

w naszych pertraktacjach - mówił Zlenko - zajęły kwestie powiązane z reżymem wizowym między naszymi krajami. Z satysfakcją mogą konstatawać, że zbliżyliśmy do ostatecznego rozwiązania tej kwestii na podstawie bezwizowego reżymu dla obywateli Polski i bezpłatnych wiz dla obywateli Ukrainy.

W sferze gospodarczej rozpatrywaliśmy kwestie zwiększenia wymiany towarowej, wzmoczenia inwestycyjnej i innowacyjnej współpracy. Szczególną uwagę okazaliśmy realizacji projektu budownictwa naftociągu Odesa-Brody-Gdańsk.”

Mówiąc o aspiracjach Ukrainy co do członkostwa w UE, Cimoszewicz powiedział: „My mamy za sobą kilkanaście niełatwych lat przygo-

towania do członkostwa w Unii Europejskiej i gotowi jesteśmy pomóc naszym ukraińskim przyjaciołom poprzez podzielenie się doświadczeniem”. Poruszając temat obchodów 60. rocznicy wydarzeń na Wołyniu, minister ukraiński podkreślił, że obaj mają „jednakowe zdanie, że na ile by nie była skomplikowana historia wzajemna ukraińsko-polska, nie może ona przeszkadzać rozwojowi partnerstwa”.

„Z wielką uwagą i wielką powagą odnosimy się do tej kwestii, - kontynuował ten temat W. Cimoszewicz - chcielibyśmy, aby ani w Polsce, ani na Ukrainie ta rocznica tragicznych wydarzeń nie była wykorzystywana do różnych celów politycznych. Dla nas wszystkich, dla obu naszych narodów będzie to swoisty egzamin, czy umiemy wspólnie szukać prawdy, czy gotowi jesteśmy tę prawdę zaakceptować, nawet jeżeli jest to trudne. Bez takiej zdolności, która jest często trudna dla osiągnięcia, trudno osiągnąć pełne zaufanie”.

Podczas tej dwudniowej wizyty polski minister spotkał się z prezydentem Leonidem Kuczma, przewodniczącym RNU Wołodymyrem Łytwynem i premierem rządu Wiktorem Janukowyczem. Wzruszające spotkanie odbyło się z Polonią ukraińską w Ambasadzie RP w Kijowie.

BORD
(Zdjęcie autora)

Echa wizyty

Na krótkiej konferencji prasowej dla małej grupy dziennikarzy W. Cimoszewicz wyjaśnił niektóre szczegóły niniejszej polityki RP, zwłaszcza w obliczu podpisania traktatu akcesyjnego dotyczącego wstępu Polski do UE oraz wojny w Iraku, odpowiedział na pytania naszych korespondentów.

Eugeniusz Gołybard: - *Jaki filar kultury polskiej, Panie Ministrze, Pan szczególnie miłuje i którym się w osobliwy sposób opiekuje jako podstawą polskiej polityki zagranicznej? Czy pisze Pan wiersze?*

Włodzimierz Cimoszewicz: - Nie, nie piszę. Nie jestem aktywny w tym sensie; nie czuję w sobie ani zdolności, ani powołania do twórczości kulturalnej. Natomiast oczywiście mam pewną świadomość tego, jakie ogromne znaczenie ma kultywowanie polskiej tradycji kulturalnej, a także zapoznanie Polaków rozsianych po świecie ze współczesnymi dokonaniem polskiej kultury. Bo przecież ta kultura jest żywa, ona ciągle się rozwija, powstają nowe dzieła i osiągnięcia.

Nie wyróżniałbym żadnej szcze-

Kultura i polityka
albo trudna sztuka pogodzenia się z prawdą

gólnej formy, kierunku, działalności twórczej, kulturalnej. Natomiast jest dla mnie niewątpliwe, że poza poznaniem się z osiągnięciami kultury w wymiarze artystycznym, ogromne znaczenie ma upowszechnianie działalności kulturalnej, zachęcanie do aktywnego udziału w niej, zwłaszcza ludzi młodych.

Bo to jest kwestia nie tylko świadomości narodowej, ale również kwestia własnego, indywidualnego rozwoju.

Eugeniusz Tuzow-Lubański: - *Jak wiemy, Senat RP prosił naród ukraiński o przebaczenie za Akcję „Wisła”. Czy Polska oczekuje na akt zadościuczenia od strony ukraińskiej za działania UPA na Wołyniu w 1943 r.?*

Włodzimierz Cimoszewicz: - Rozmawialiśmy dzisiaj o tym z przewodniczącym Rady Najwyż-

szej Ukrainy panem W. Łytwynem. W polskim Sejmie od przynajmniej dziesięciu lat istnieje bardzo żywa idea o konieczności wydania oświadczenia przez parlament ukraiński (bądź wspólnego oświadczenia obu parlamentów) na temat tragicznych wydarzeń na Wołyniu.

Jeżeliby się okazało, że jest możliwe wypracowanie takiego oświadczenia zgodnie z prawdą historyczną, oświadczenia rzetelnego, potwierdzającego zwykłą ludzką mądrość, oświadczenia, które spotkało by się z powszechnym poparciem, to oczywiście byłby bardzo ważny krok. Czy jest to teraz w praktyce możliwe, biorąc pod uwagę rozmaite kontrowersje i emocje, które tu, na Ukrainie, są wyraźnie widoczne - to już inna sprawa.

Jedno jest pewne - i właśnie o tym mówiłem wielu moim ukraińskim współrodzomcom -

prawdy historycznej nie da się ukryć. Prawda ta musi się przebić przez mury uprzedzeń i złudzeń.

Dla początku byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby zasoby archiwów ukraińskich, dotyczących okresu II wojny światowej, zostały udostępnione nie tylko historykom, ale również całej szerokiej opinii publicznej. Trzeba, żeby ludzie poznali fakty i wtedy bez wątplenia wyrobili sobie jednakowy pogląd na dzieje dotyczące obu narodów.

Oczywiście, że współczesne pokolenia Polaków i Ukraińców nie ponoszą odpowiedzialności za tragiczne wydarzenia z historii. Tylko powinniśmy mieć świadomość, że o klimacie stosunków między naszymi społeczeństwami decyduje zdolność do pogodzenia się z prawdą historyczną, nawet, jeżeli ta prawda jest bolesna.

Notował Eugeniusz GOŁYBARD

Wydarzenie

Ciąg dalszy ze str. 1

Rząd polski odbiera ten program jako początek nowej, dynamicznej i uzdrawiającej polityki w stosunku do Polonii.

Jak wyraźnie powiedział pan Minister - „Teraz jest więcej swobody i Polacy poddani są ekspansji różnorodnej informacji. Trzeba więc szukać nowych środków komunikacji, docierać do każdego, wspierać twórcze pomysły, inicjatywy i przedsięwzięcia”.

W tym kierunku już podjęto pierwsze kroki. Specjalna strona MSZ w Internecie jest poświęcona Polonii. Można z niej skorzystać i uzyskać wiele niezbędnych informacji. Powstała Polska Biblioteka Narodowa w Internecie, która zawierać będzie 100 tysięcy tomów. Rosną wydatki z budżetu na potrzeby Polonii. Przygotowywany jest specjalny program obchodów Roku Polski na Ukrainie.

Polska teraz, jak nigdy dotąd, jest jak najbardziej zainteresowana tym, aby Polacy na Ukrainie,

Wizyta Ministra

jako obywatele ościennego kraju, w szczególny sposób przyczyniali się do realizacji idei pojednania obu narodów na płaszczyźnie braterstwa i szeroko rozbudowanej współpracy.

Dziś na porządku dziennym stoi kwestia usunięcia przeszkód na drodze do wzajemnego zaufania. Jest rzeczą bardzo ważną, aby Polacy i Ukraińcy siadając przy wspólnym stole, powiedzieli sobie wreszcie szczerą prawdę. W tym również prawdę o Wołyniu.

Wiadomo, jak trudny dialog podjęto w społeczeństwie polskim w sprawie tragicznych wydarzeń w Jedwabnym. Ale z tej trudnej rozmowy rodziło się porozumienie i zaufanie.

„Nie możemy odpychać prawdy od siebie. Ta prawda sama będzie domagała się wyjawienia” - zaznaczył W. Cimoszewicz i przytoczył

przykład swojej rodziny, która podczas tragedii na Wołyniu została uratowana przez Ukraińców.

Na ręce zebranych pan Minister złożył podziękowania dla całej Polonii ukraińskiej „za wszystkie sprawy, które robicie dla siebie, dla swoich dzieci i wnuków, dla Polski”.

Podczas dalszej wymiany zdań z udziałem liderów organizacji polonijnych z całej Ukrainy przedstawiciele polskiej racji stanu powiedzieli wyraźnie: Polska chce mieć do czynienia na Ukrainie z jedną, zjednoczoną i potężną organizacją polonijną. Z organizacją, która sama daje sobie radę, a nie „chodzi po prośbie” o środki materialne. Jednocześnie Polska pragnie, by Polonia Ukrainy była postrzegana przez władze ukraińskie.

Eugeniusz GOŁYBARD

Na antenie

Polska tradycja
w radiu
ukraińskim

Chodzi oczywiście o program „Po sąsiedzku. Polski wektor”, który (jak spodziewaliśmy się i nadal nie zmieniliśmy przekonania) ma być jednym z aktywnych ogniw zbliżenia i pojednania polsko-ukraińskiego, wprowadzenia do świadomości obywateli Ukrainy podstawowych wiadomości o bogatej kulturze polskiej.

Przed autorami - to znaczy przed nami - (a jesteśmy również i prowadzącymi) od razu stanęło wiele problemów, których wcześniej nie sposób było nawet sobie wyobrazić. Na przykład, w Radiu już od kilku lat nie ma taśmy (!) do nagrywania audycji. A płać na Radio jest tak mizerna, że nie ma mowy - wprost nikt nie uwierzy. Ruina w państwie nie ominie również wielu instytucji państwowych.

Ale nas niepokoi nie tyle fakt trudności materialnych, lecz coś bardziej istotnego, a mianowicie - bierność naszych kochanych słuchaczy. Niepokoi, bo wynika niebezpieczna sytuacja: „Dla kogo mówicie i komu to jest potrzebne?” - oto pytanie, które zadają nam przełożeni, kiedy nie mają na swoich biurkach listów nadesłanych przez słuchaczy.

Przykro, jeżeli Polonia ukraińska w taki sposób doprowadzi dobrą sprawę do ujemnego skutku. A przecież mamy otwartą drogę do codziennych audycji.

Tymczasem do emisji na antenie w kwietniu przygotowane są następujące audycje: 3 i 6 kwietnia - „Sentyment góralski w utworach K. Szymanowskiego, W. Kilara, H. Góreckiego”; 5 - „Jerzy Polomski śpiewa o miłości”; 8 i 12 - „Ryszard Rynkowski i Jacek Cygan o sensie życia”; 10 i 13 - „Pieśni pielgrzymkowe”; 15 i 19 - „Wielki Post”; „Stabat Mater” D. Pergolesiego, cz.I; 17 i 20 - „Pragnę stać obok”; „Stabat Mater” cz.II; 22, 26 i 29 - „Alleluja! - dzień wesoły”; 24 i 27 - „W. Nahorny. Jazzowe interpretacje „Mitów” K. Szymanowskiego”.

Audycje „Po sąsiedzku. Polski wektor” nadawane są na falach UKF od 65 do 72 MHz (trzeci przycisk odbiornika trzyprogramowego) we wtorki i czwartki o godz. 10.30, w soboty i niedziele o godz. 18.05.

Wierzmy, że nasze starania o to, by słowo i muzyka polska były słyszane w każdym domu, zostaną zaakceptowane przez naszych miłych słuchaczy, co - mamy nadzieję - potwierdzą liczne listy pod adresem:

01001, Kijów - 1, ul. Kreszczatyk, 26, Radio „Kultura”, Program „Po sąsiedzku. Polski wektor”. Oczywiście, że listy i adres należy podać w języku ukraińskim.

Z góry serdecznie dziękujemy za pomoc we wspólnej sprawie.

EG

NOTA BENE

■ 23 marca - w KG RP w Kijowie nastąpiło uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom III Edycji Konkursu na prace dyplomowe o tematyce ukraińsko-polskiej.

■ 17-18 maja - w Berdyczowie odbędą się IV Dni Kultury Polskiej.

■ 19 maja - nastąpi otwarcie Centrum Polskiego na Państwowym Uniwersytecie im T. Szewczenki w Kijowie.

■ 19 maja - odbędą się III Dni Kultury Polskiej w Koziatynie.

■ 20 maja - nastąpi uroczyste przekazanie sztandaru dla Obwodowego Dobroczynnego Stowarzyszenia „Dom Polski” im. Tomasza Marka Leoniuka w Winnicy.

Łączymy się w bólu
po stracie
M A T K I
z naszym kolegą
PIOTREM
KOŚCIŃSKIM
Redakcja „DK”

Olimpiada Literatury
i Języka Polskiego

Ciąg dalszy ze str.1

Umilkły przemowy i przysłowiowe życzenie „Połamania piór” rozpoczęło pierwszą - bodajże najtrudniejszą - część pisemną Olimpiady.

Organizatorzy finału zadbali o komfort psychiczny uczestników, zapewniając im, poza odpowiednim wyżywieniem i zakwaterowaniem, możliwość obejrzenia w wolnych chwilach najlepszych polskich filmów w klubie Konsulatu, a wieczorem pokaz warszawskiego cyrku, goszczącego w Kijowie.

Po dwóch dniach wyczerpanej pracy, po południu 23 marca ogłoszono długo oczekiwane wyniki zmagania.

Zdaniem Komisji Egzaminacyjnej, której przewodniczył prof. Róścisław Radyszewski, zarówno w części pisemnej, jak i ustnej uczestnicy wykazali się dużą erudycją. Wykazali umiejętność niebanalnego interpretowania utworów literackich, oryginalność i samodzielność myślenia, jak również śmiałość stawiania badawczych hipotez oraz głębokość sądów. Wielu finalistów w swych pracach po nowatorsku odczytało polski kanon literacki.

Najlepsze oceny zdobyli:

Kowal Helena (Chmielnicki), Irena Gierus (Żytomierz), Tetiana Hilewska (Chmielnicki), Katarzyna Aleksiejenko (Kijów), Paweł Grumnicki (Kamieniec Podolski), Władysław Rozowski (Kamieniec Podolski).

Pasje

Ciąg dalszy ze str.1

Nie mogłem pojąć, kto jeździ tym pociągiem i dlaczego na przykład ja z mamusią nie mogę pojechać do Warszawy, o której tak dużo słyszałem od dziadków? Odpowiedzi dorosłych były raczej trwożne niż zrozumiałe dla ucznia klasy drugiej.

Od tej pory ciągle myślałem o niej, o „mojej” Warszawie, a ona wciąż była czymś dalekim i nieosiągalnym. Wielbiłem ją na odległość, zbierałem wycinki z prasy. Później kupowałem już książki, prenumerowałem gazety i czasopisma. Do dziś mam w swoich zbiorach kolorowe okładki z perełkowych czasopism z widokami umiłowanego kraju nad Wisłą i jego stolicy. Kiepska poligrafia tamtych lat w niczym nie ujmuje tym kojącym duszę obrazkom.

Marzenia dzieciństwa ziszcili się już w latach „pieriestojki” Gorbaczowa, gdy byłem dorosłym człowiekiem i miałem własne dzieci. Paszporty zagraniczne wydano nam prawie od ręki, bez zbędnych i głupich pytań - wystarczyło zaproszenie z Polski. Otrzymanie paszportów zbiegło się z jeszcze jednym miłym wydarzeniem: od maja 1989 roku ruszył pociąg relacji „Zielona Góra - Kowel”. Jechaliśmy całą rodziną. Obserwowałem radosne twarzyczki dzieci i jednocześnie tłumem napływające łzy. Wspominając swoje dalekie dzieciństwo nie będę opisywać uczuć doznanych w czasie tego pierwszego spotkania, dodam tylko, że byliśmy w Polsce równo miesiąc.

Wiele zmieniło się w moim życiu przez te lata. Obecnie odwiedzam Warszawę dość często: trzy - cztery razy do roku. Zwidziałem ją całą. Wiele razy spacerowałem uliczkami Starego Miasta, przemierzałem autobusem lub tramwajem szerokie i ruchli-

Połamania piór!

Wierzmy, że z czasem jeszcze niejednokrotnie spotkamy te nazwiska, być może na okładkach dzieł literackich, a poniżej proponuję kilka urywków z prac pisemnych udostępnionych nam z uprzejmości Wysokiej Komisji.



W zmaganiach olimpijskich 106 punktami Kryształowy Puchar wywalczyła Helena Kowal. Ceremoniału nagrodzenia dokonał Wicemarszałek Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą Franciszek Jerzy Stefaniuk

Wiktoria Rudnicka z Żytomierza wybrała pierwszy z trzech tematów, a mianowicie: „Zachwyt i obcość. Człowiek wobec natury w literaturze różnych epok”.

„Mówiąc o zachwycie i obco-

ści chciałabym przypomnieć twórczość Jana Lechonia - jego tomik „Srebrne i czarne”. Czytając tak piękne dzieło literatury XX wieku możemy od razu spostrzec dwa główne wątki jego wierszy - śmierć i miłość. To właśnie śmierć

i miłość kierują życiem człowieka. Kiedy słyszymy słowo miłość, od razu myślimy o uczuciu, które łączy kobiety i mężczyznę. O tym czystym i świątym uczuciu, które jest jedną z rzeczy głównych, o

czym nigdy nie powinniśmy zapominać. Zdaje mi się, że właśnie takie uczucie łączyło Jana i Cecylię oraz Jana i Justynę, bohaterów powieści Elizy Orzeszkowej „Nad Niemnem” a także Wokulskiego i Izabelę - bohaterów powieści Bolesława Prusa „Lalka”. Jestem pewna, iż życie bez miłości jest po prostu wegetacją.

Innym wątkiem prowadzącym w tomiku Jana Lechonia „Srebrne i czarne” jest śmierć. Śmierć towarzyszy nam podczas całego życia. Umierają nasi bliscy, członkowie naszych rodzin. Kolejną rzeczą jest, gdy umiera dziadek, ojciec, ale nie możemy się pogodzić z faktem, gdy umiera syn lub córka, gdy jeszcze żyją rodzice. Niezmiernie trudno pogodzić się z bezwzględnością losu i siłą natury, która może lekko dawać życie i równie lekko go odbierać”.

Helena Kowal z Chmielnickiego, zdobywczyni I miejsca, pisząc na temat: „Literatura dwudziestowieczna a najważniejsze problemy współczesności. Zgodność czy rozdzźwięk? Podjęcie czy zaniechanie?” - zastanawia się: Co posłużyło wielkiej poczytności poezji Jana Twardowskiego? Myślę, że, przede wszystkim, dokładne sformułowanie postaw życiowych oraz bliskość czytelnikom zawartej w jego poezji problematyki. A przekonać się o tym

możemy czytając chociażby wiersz „Wyznanie”, będący swoistą deklaracją ideową poety:

„Nie przyszedłem pana namawiać
Zresztą wyleciały mi z głowy
wszystkie mądre kazania
Po prostu usiądę przy panu
I zwierzę mu mój sekret
Że ja ksiądz
Wierzę Panu Bogu jak dziecku”

Irena Gierus z Żytomierza - (II miejsce) w temacie „Jednostka wobec życia zbiorowego” rozważa: „Przecież teoretycznie Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid mogli założyć rodziny w Paryżu, żyć zamożnie, mając wykształcenie, a więc i pozycję w społeczeństwie. Lecz to tylko teoretycznie: w praktyce nigdy na to nie pozwoliliby wielkie uczucie, które zrodziło się w latach dzieciństwa, pełne wspomnień o zielonych łąkach ojczyznej ziemi, o cichej kołysance matki...”

„... Moim zdaniem, każdy człowiek jest kowalem własnego szczęścia i on sam decyduje ostatecznie, a zatem sam kształtuje swoje życie, uwzględniając lub ignorując opinie społeczne. Przyznam się, że zawsze słucham głosu serca i wierzę w to, że on nigdy mnie nie zawiedzie.”

No cóż... Oby ten głos serca wszystkim, którzy wybrali w życiu słowo za swą gwiazdę przewodnią, szeptał tylko słuszne rozwiązania.

Stanisław PANTELUK

(Zdjęcie autora)

Kocham Warszawę

we centralne arterie. Słuchałem szumu wiatru i śpiewu ptaków w licznych skwerach i parkach.

Warszawy nie można nie kochać, ona jest jak piękna kobieta: czasem kapryśna i grymaśna, a to znowu czarująca i uwodzicielska. Możesz mieć jej dosyć, gdy przeraża swoim zgłębieniem i łokiem, możesz gniewać się i nawet nienawidzić, lecz wystarczy, że znajdziesz cichy zaułek, usiądziesz na ławeczce i przypomnisz sobie słowa poety:

“Choćbyś morzem żeglował,
choćbyś łądem wędrował,
nie wiem jaką krainą
ciekawą -
ona weźmie cię dłońmi,
sen ją w nocy przypomni
i jak dziecko zawołasz:
Warszawo!”

Tak pisał o Warszawie Konstanty Ildefons Gałczyński, poeta, który szczególnie był wrażliwy na jej piękno.

Lecz nie zawsze witała Warszawa swoich wielbicieli uśmiechem i wesołym gwarem ulic. Całkiem inną zobaczył Warszawę Leon Pasternak, gdy w lutym 1945 roku napisał swój wiersz „Powrót”:

“Zbłąkany pośród zgłiszcz
stanąłem,
wśród wzgórz dymiącej krwawej
cegły
wiatr sypał śniegiem i popiołem
na groby, co wśród ruin legły”.

Nam, młodemu pokoleniu, dziś trudno uwierzyć w to, że miasto zostano wybudowane prawie od nowa! Zniszczenia zabudowy Warszawy w rezultacie okrucieństw wojny sięgały 85 procent. Cała polska, cały naród brał udział w odbudowie stolicy. Dni i noce, przez wiele lat trwała nieprzerwanie wielka budowa, ofiarność i poświęcenie

nie znały granic. Gdy brakło cegły - kierowano transporty z budulcem do Warszawy.

Spacerując dziś ulicami Warszawy - od Nowego Miasta poprzez Starówkę i dalej wzdłuż Traktu Królewskiego do Ujazdowa, podziwiając liczne pałace, kościoły, kamienice - w pewnym momencie zaczynasz zastanawiać się nad pytaniem: a czym właściwie jest dla ciebie stolica Polski? I na pewno najbardziej trafną odpowiedź znalazł architekt Czesław Bielecki, gdy mówił: „Warszawa jest takim miastem, miejscem, nazwą, które odradza się z wyobraźni i symboli”. Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem.

Każdy z nas odnajdzie tu własne symbole, które od lat kojarzą z tym miastem. Na pewno będą wśród nich te ogólnie znane: Zamek Królewski i Kolumna Zygmunta III Wazy, pomnik Adama Mickiewicza przy Krakowskim Przedmieściu, Grób Nieznanego Żołnierza, Łazienki, Wilanów i na pewno Cmentarz Powązkowski - miejsce spoczynku wielu wybitnych Polaków. Coraz częściej kojarzymy Warszawę także z Dworcem Centralnym i jego otoczeniem i - niestety - ze Stadionem Dziesięciolecia, na którym od lat funkcjonuje bodajże największy targ Europy. Cóż, każdy z nas ma swoje upodobania, lecz wydaje mi się, że zwiedzając Warszawę popełniamy podstawowy błąd - zbyt mało uwagi zwracamy na jakieś drobne szczegóły, zjawiska, a nawet scenki uliczne, bez czego niezmiernie trudno zrozumieć i odczuć duszę tego miasta.

Bądźmy na luzie! Zostańmy, jeśli trzeba o dzień dłużej. Możemy kupić sobie tak zwany bilet dobowy i dowoli najeździć się miej-

skimi autobusami, tramwajem i nawet metrem, obserwując po drodze życie stolicy i jej mieszkańców. Obiecuję, że mając tylko odrobinę szczęścia - zobaczymy wiele ciekawych rzeczy! Na pewno poruszy nas widok ogromnego stada dzikich kaczkuszek, karmionych przez staroświecko ubrane staruszki na rogu Królewskiej i Marszałkowskiej lub scenka w Łazienkach Królewskich, gdzie dorocznicy z kolei otacza gromadka oswojonych wiewiórek, a wzdłuż alejek dumnie kroczą kolorowe pawie.

Warto także zwiedzić bez pośpiechu kilka placów: Unii Lubelskiej, Zbawiciela, Konstytucji, Bankowy, pochodzą uliczkami Śródmieścia, porozmawiać z ludźmi. Taka wycieczka będzie i korzystna, i poznawcza. A gdy się zmęczymy, możemy wstąpić na posiłek do baru „Bez kantów”, gdzie ceny są przystępne, a obsługa miła i uprzejma. W tym barze przy Krakowskim Przedmieściu jeszcze mamy możliwość podziwiać typy prawdziwych warszawiaków, dyskretnie obserwując ich maniery oraz słuchając barwnych opowieści, niespiesznie prowadzonych przy kuflu piwka lub kieliszeczku czystej. Mając nieco grosza, możemy kontynuować naszą eskapadę w ekskluzywnym lokalu „Na rozdrożu”, gdzie towarzystwo jest bardziej wykwinne, a z przyściemionych, szerokich okien mamy piękny widok na plac o tejże nazwie.



Widok na Plac Zamkowy od strony Krakowskiego Przedmieścia

Warszawa jest piękna o każdej porze roku i dlatego nasze spotkanie z nią zawsze będzie przyjemne, a pożegnanie rozczulające, szczególnie, gdy w dniu odjazdu, przechodząc podziemnym przejściem pod Rondem Romana Dmowskiego, na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich, usłyszymy niespodziewanie piosenki w wykonaniu autentycznej „Orkiestry ulicznej z Chmielnej”. To będzie, bez wątpienia, prawdziwa uczta dla serca i duszy, i warto kupić za ostatnie złotówki kasetę z nagraniami „Zakazanych piosenek”, żeby mieć w domu odrobinę tej prawdziwej Warszawy.

Anatol F. SULIK

Korespondent „Dziennika Kijowskiego” (Kowel)

Zdjęcie: T. Wawrzonek

W tym roku przypada 140. rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, ostatniego w XIX wieku zrywu patriotycznego narodu polskiego. Kontynuujemy cykl publikacji poświęcony tym dalekim już w czasie dziejom. Poniżej proponujemy urywek z pamiętników naocznego świadka tych wydarzeń na Kijowszczyźnie, studenta uniwersytetu w Kijowie - Józefa Sobkiewicza, opracowanych przez Krzysztofa Gębure i Dorę Kacnelson.

Pamiętnik Józefa Sobkiewicza

(Fragment)

140. rocznica Powstania Styczniowego

frontem, w dwanaście koni swobodnie się poruszać, nie przeszkadzając rzadkim zresztą wehikułom. Tu i ówdzie ktoś stanął, pogapił się.

Na studentów patrzano zawsze z uczuciem pewnej pobłażliwości, jeśli nie sympatii. Urok młodości działa potężnie, rozbraja umysł, "najwięcej wtrąbia i sekatorskie". Policja obawiała się mieć jakiegokolwiek zajście ze studentami, bo na każdą zaczepkę Uniwersytet stawał jak jeden człowiek i policja wychodziła z walki zawsze jak najniekorzystniej: niższe organa cierpiały dotykalnie, a wyższe ośmieszono, upadały pod ciężarem alarmów, sarkazmów, satyr, quodlibetów itd... a publiczność przyklaskiwała studentom. Obawy moje, które się zaczęły od pierwszej komendy: Formuj front w lewo, dyrekcja na prawo wznagały się w miarę jak przejeżdżaliśmy coraz częściej. Stary jakiś generał patrzył ciekawie na nasz pochód. Jakby mnie na psotę Olszański zaczął komenderować, oddział odbywał ruchy z wielką precyzją, co wywołało uśmiech generała. Mógł on słyszeć tę komendę przed trzydziestu laty, gdzieś pod Stoczkiem lub pod Dobrem!

U tak zwanej Metropolitańskiej Bronny zrobiliśmy odpoczynek i pokrzepiliśmy się wyborną wodą źródlaną. Tu odbyła się akademia wojenna. Rozstrząsano możliwe szanse powodzenia - przypuszczalne cyfry sił naszych. Co robić, jak chłopci będą nam przeciwni? Antoś był zdania, że nie mamy prawa robić powstania, jeżeli lud nam jest przeciwnym. - Ja czekam ukończenia duku Złotych Hramot z tym idę w pole - kto chce iść za mną, jak apostołowie wolności - to dobrze, ale z krwi ludu naszego ani kropli nie przeleję. Znosek wpadł w entuzjazm. - Antoś ma rację - ale nie ma racji wątpić w lud. Ja, moi panowie, coś wiem o tym... ja ręczę, że lud pójdzie za nami... Żałuję, że z Antkiem iść nie mogę, bo muszę inne oddziały kleić... - Dobrze, dobrze, mój

Znosku - odezwał się Władek. Klej sobie oddziały, a co do ludu, ja nie liczę na jego udział, radbym, żeby się choć biernie zachował. Są okolice, do których i moją zaliczam, gdzie jeśli go Moskale nie zmuszą, pozostanie biernym. Ja liczę tylko na indywiduala, na dworskich, a jeżeli jakaś siła zewne-



trzna nas poprze, nakażemy rekruta i pójda.

Ale dość tych teorii... Kiedy zaczynacie... Panie Romualdzie, kiedy? Olszański się zamyślił. Po chwili odezwał się: - Co do mnie, jestem już dziś gotów, ale inne oddziały jeszcze nie uzbrojone. Wiele Pan liczysz takich co pójda, takich co się na zbornym punkcie znajdują? - Pięciuset dało słowo.

To zrobiło efekt na Władku - on się ledwie stu spodziewał! Ja setkę mam nadzieję doprowadzić pod Radomyśl. Z różnych kniei poleskich wyjdzie to grupkami po dwunastu i zejdziemy się na dzień oznaczony... dajcie nam w czas punkt zborny... Ta i tym podobne gawędki prowadzone przez parę kwadransy w owej altanie Metropolitańskiej Bronny, nad urwiskiem, skąd cudny widok się roztaczał przed oczami naszymi na Dniepr, wyspy dniewprowe, czyli ługi. Lasy czernichowskie. Za nami na górach cerkwie i monastero o bombiastych, złożonych kopułkach lub na zielono malowanych, usianych złotymi gwiazdami. Za tymi górami i kopułami

z wytrzeszczonymi ambrazurami zachodziło słońce i cień od gór posuwał się coraz dalej z jarów, ku rzece na ługi i już tylko las na horyzoncie, purpurowym pasem odgraniczał zimowy koloryt pejzażu, od gorącego jeszcze nieba, na którym rozsypane jak stado baranków chmurki srebrzyły się na błękitcie. Dniepr zmarszczony odbijał jaskrawą mieszaninę tych kolorów: Czas do domu/ czas zabawyły nas - zabrzmiała piosenka i ruszyliśmy nazad przez Pieczersk i Lipki ku domowi, rozmarzeni pod wpływem cudownej majowej pogody. Po kilku deszczach jeszcze pył nie zdążył zapanować po ulicach jak to zwykle bywało o tej porze. Od Cesarskiego Ogrodu świeży powiew wiatru przynosił zapachy bzów, jaśminów, fiołków i konwalii. Chrząsze brzęczały w powietrzu i tłukły się o konie, które się zachęły...

- Panie Zbroiński - odezwał się Olszański półgłosem - czy teraz tak brzęczą kule karabinowe jak te chrząszcze? - Pan jeden spomiedzy nas znasz tę muzykę. Władek się uśmiechnął. - Już mi do niej tęskno... chciałbym razem z wami jeszcze pohulać po stepie ukraińskim na takich koniach jak te... Olszański uściśnął dłoń jego: - Mój drogi - mówmy sobie jak bracia: ja do ciebie Władku, ty mnie Romualdem nazywaj - spojrzeli po sobie przyjaźnie i podali sobie dłonie. Z Carskiego Ogrodu dolatywały odgłosy muzyki wojskowej. O tej porze cały świat kijowski spaceruje po pysznych alejach o stuletnich dębach i klonach... Zmrok zapadał i konie nieco strudzone szły stępą wyciągając głowami cugle z rąk jeźdźców.

Podzielił się na grupki. Ja jechałem z Władkiem na ostatku. Mówiliśmy o ważnej sprawie dostania się jak najprędzej do Jaszberenia. Najdalej po 8-10 maja mieli wyruszyć Olszański, Antoś i Władek też. Ale to ciocia była na przeszkodzie. Zdało mi się, gdyśmy podjeżdżali ku końcowi Kreszczatiku, że po Bulwarnej ulicy w grupie nadjeżdżających konnych oficerów zobaczyłem amazonkę...

- Patrz Władku, czy to nie cio-

cia... tak, to ona, poznaje jej grooma Nata, na pstrokaczu. Trzeba podejść, ona wie, że w tej kompanii jesteście. - Fui, z oficerami jedzie - nie pojedę - odrzekł opryskliwie Władek. Ej, myślę sobie, gotów jest zrobić cioci unę scenę de jalousie. Ciocia musiała nas poznać. Zatrzymała się i zęgnęła ze swojimi cavaliers servant'ami. Oficerowie salutowali, ściskali rączkę podaną i odjechali.

Ciocia zwolna zmierzała ku Lipkom, zatrzymała się, kazała coś Natowi u siodła poprawić... - No Władku, kto by pomyślał, że zazdrościsz oficerom. Jedźmy. Poznała nas. Kłania się... Zwróciłem konia i podjechałem, a Władek zdecydował się i za mną ruszył. Ciocia przywitała nas z daleka.

- Bon soir, witam z wyprawy, która zaniepokoiła nawet załogę forteczną. Antoforski powiadał, że był u komendanta i komendant chciał o tym z Korpuśnym konferować. Wyśmialiśmy Antoforskiego. Oficerowie, którzy mi towarzyszyli w kawalkadzie, w braku lepszych towarzyszy tłumaczyli panu Antoforskiemu, że ten oddział studentów jest mniejszym nawet od Legionu Leonidasa nieboszczyka, który Persów nie mógł powstrzymać. Ale ty, mój Peppi, mirowy pośrednik wśród tych donkiszotów qui dira le monde officiel.. Uspokój się, ciebie nie poznano, bom się rozpytywała, kto był, wliczano mi wielu. Naturalnie pana Władysława, il est lion, bon cavalier pour qui on le remarque pas. Władek podchlebiony uśmiechnął się. Przepraszam, bo tam byli lepsi ode mnie zaczynając od pana Olszańskiego... Je vous demande pardon mois, prawda, że on prowadzi konia en maltre, ale il y a quelque chose... - Ja rozumiem dobrze, co to jest to quelque chose. Pani czuje, że ci oficerowie niemiłe na nas zrobili wrażenie i Vous nous enguirlander... - O, mów pan za siebie, bo Józef się wcale nie gniewa na oficerów. Et Vous - pochyliła się na siodle i spojrzała mu w oczy badawczo.

- Quel enfant! Władek trzepnął konia, który dał słupka i znowu zaczął iść obok konia cioci jak na sprężynach.

Już zapalono latarnie. Starzy generałowie spacerowali po szerokich ulicach Lipek i jedynie możliwych ceglanych trotuarach, czasem w towarzystwie wnucząt przebranych w narodowy strój - czekmany, kapelusik z pawim piórkim i czerwona zarzutka.

CDN

Apel

Szanowni Rodacy!

Od wielu lat w maju Kijów jest bogaty na imprezy: przede wszystkim hucznie obchodzimy „Dni Kijowa”, Festiwal Piśmiennictwa Słowiańskiego, Festiwal „Kniaży Grad”, Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Kijów Majowy”, „Folklorama” i inne ciekawe imprezy, w których uczestniczą zespoły reprezentujące mniejszości narodowe Ukrainy. A odbywają się one w różnych formach - występów w salach koncertowych, widowisk pod gołym niebem, popisów na placach, tradycyjnych barwnych korowodów. Przypomnijcie również o narodowym święcie Polski Dniu Konstytucji 3 Maja.

Gorąco zachęcam wszystkich Państwa

do wzięcia udziału w tych imprezach i nie tylko w charakterze widzów, a najlepiej aktywnych uczestników.

W każdą niedzielę o godz. 13.00 w Domu Nauczyciela (ul. Włodzimierska 57) w sali 104 o pierwszej po południu (13.00) zbierają się uczestnicy kółka wokalnego (wiek i talent nieistotny) w celu nauczania się polskich piosenek ludowych i patriotycznych.

Zajęcia są bezpłatne, prowadzone w ramach działalności zespołu ukraińskopolskiego „Ластівки - Jaskółki”. Przyschoďte, nie odkładajcie na potem. Jeszcze mamy czas, aby przygotować program pozwalający godnie zaprezentować się na wiosennych imprezach świątecznych.

Kierownik artystyczny
Zasłużona dla Kultury Polskiej

Wiktoria RADIK



Kolejne niedzielne „śpiewanie” kółka wokalnego przy zespole „Jaskółki”

Fatalna utrata drogi do EUROPY

Brześć 1596

W historii każdego państwa, każdego narodu, są wydarzenia, które można nazwać niewykorzystanymi możliwościami, lub straconą szansą. Tak właśnie można powiedzieć o jednym z etapów wielobarwnej historii Ukrainy – Soborze, który miał miejsce w październiku 1596 roku w Brześciu Litewskim.

Zdobycie w 1453 roku przez Machmeda II Konstantynopola i podbicie przez Osmańczyków świata prawosławnego przekształciło patriarchów prawosławnych w marionetki w rękach sultana. Dopiero od tych czasów w świecie prawosławnym zaczęło się liczyć Księstwo Moskiewskie. Na początku XVI wieku w posłaniach ihumena pskowskiego Klasztoru Jeliazarowego Filofeja do Wielkiego Księcia Wasyla II powstała teoria „Moskwa – to Trzeci Rzym”. W końcu XVI wieku sprzeczności, jakie wynikły między Patriarchatem Moskiewskim a Patriarchatem Konstantynopolskim doprowadziły do ochłodzenia relacji Moskwa-Konstantynopol i spowodowały zmiany hierarchiczne.

Słabość Konstantynopola umiejętnie wykorzystała Moskwa. Podczas wizyty patriarchy moskiewskiego do Konstantynopola ten przedłożył propozycję cara Fiodora, aby wyświęcić Patriarchat Moskiewski. 26 stycznia 1589 r. na patriarchę moskiewskiego został wyświęcony Metropolita Jowa. Od tego czasu Moskwa miała usprawiedliwienie swoich ingerencji w sprawę duchowne na ziemiach ukraińskich. Hasłem Moskwy była

ochrona ludności prawosławnej od katolicyzmu I Rzeczypospolitej.

Wielki historyk rosyjski S. Solowjow wypowiedział bardzo ciekawą myśl o traktowaniu przez Rosję ukraińskich procesów historycznych: „... Россия не имеет резких природных границ ни на западе, ни на востоке, и таким образом природа дала русским людям мало помощи при утверждении их народной самостоятельности. Но зато скоро история дала им для этого могущественное средство: Русь приняла христианство... по восточному исповеданию. Христианство провело резкую черту между русским человеком и соседом его на Востоке... и соседями их на Западе... вследствие различия восточного исповедания, ...от римского, к которому принадлежали западные народы. Религиозное различie, которое так могущественно действует в юном народzie, составляя обыкновенно в его понятиях основу деления на наших и не наших...”.

Jak miało postępować społeczeństwo ukraińskie, aby pod koniec XVI wieku wyjść spod wpływów powstającego imperium rosyjskiego i skierować swój ruch do Europy i zachować państwowość ukraińską?

Po pierwsze, trzeba było zachować niezależność Patriarchatu Kijowskiego, choć było to w zainstalowanych warunkach trudne do spełnienia, bo takie myśli nie zjawiały się ani u duchownych, ani świeckich Ukraińców.

Po drugie, ratunkiem drogi

do Europy było po Soborze Florentyjskim 1439 r. zawarcie unii z Rzymem. Temu procesowi przeszkadzał, jak brak jedności wewnątrz Kościoła rzymskokatolickiego, tak i sceptyczny stosunek do tej sprawy polskiego króla Kazimierza. Natomiast główną przyczyną, która przeszkadzała w tych czasach zawarciu unii prawosławia z katolicyzmem była sama ludność ukraińska, która według słów profesora Hruszewskiego odbierała wszystko co łacińskie z „відвертою відразою”.

Wszystkie sprzeczności zakończyły się w październiku 1596 r. podziałem na dwa sobory – przeciwników i zwolenników Unii. Brzmiały powszechnie wzajemne przekleństwa. W wyniku tego procesu społeczeństwo ukraińskie zamiast otrzymać samodzielną duchową instytucję, która miała sprzyjać drodze do Europy i własnej państwowości, zostało podzielone na unitów i prawosławnych. Co z tego wynikło?

Po 89. latach po Soborze Brzeskim Kościół ukraiński z inicjatywy hetmana Samojłowicza, z błogosławieństwa patriarchy konstantynopolskiego Dionizja, pod nakazem sultana, został pochłonięty przez patriarchat moskiewski.

79 lat później przestała istnieć Hetmańszczyzna, którą zniszczyło imperium rosyjskie. Późniejszy podział Ukraińców na „naших та не наших” doprowadził do tego, że Ukraińcy przestali czuć się narodem odrębnym od Rosjan.

Aleksandr IJASZEW

(wojskowy, historyk z zawodu)

Sylwetki

Twórca ludowy

Ciepłej na sercu, gdy przyjdzie cię sława, dotyka także i ciebie. Poczucie dumy, którego źródłem jest fakt, że obok ciebie żyją utalentowani ludzie sprawia, że ty sam stajesz się lepszy, bardziej ludzki, bardziej życzliwy.

Do takich ludzi należy nasz krajan Franciszek Pawłowicz Możarowski, talent, jak to mówią, z dziad pradziada. Prasa niejednokrotnie pisała o wszystkich tych dobrych sprawach, które zdziałał ów człowiek, jednak pragnę jeszcze raz przypomnieć o nim i o jego zasługach dla ziomeków oraz dla Ukrainy. Bowiernie młode pokolenie powinno wzorować się na tego typu talentach, gdyż od nich zależy, w jakim kierunku rozwijać się będzie sztuka ludowa.

Pan Franciszek urodził się w rodzinie kolchoźnika; jego ojciec pracował w brygadzie stolarzy i cieśli.

– Szczególnie lubiłem patrzeć, – wspomina p. Możarowski – kiedy ojciec robił zabawki. Z całej wioski zbiegały się dzieciaki, żeby popatrzeć na ten dziw...

Kiedy chłopiec podrosł, to zaczął wszystko robić samodzielnie: warcaby, zabawki, części do etażerek. Stolarstwo stało się jego chlebem powszednim. Nie od razu stał się mistrzem. Obok rzeźby w drzewie zajmował się także malarstwem,



Franciszek Możarowski

dzięki czemu z czasem zaproszono go do pracy w cechzie artystycznym. Potem pracował w konstrukcyjno-technicznym oddziale gospodarstwa leśnego. Tutaj już wykonywał z drzewa wzory wyrobów artystycznych, które wykorzystywali wszyscy pracownicy cech.

Skrzynki, kufle, talerze autorstwa Franciszka Możarowskiego znajdują się na honorowym miejscu na wystawach osiągnięć gospodarczych w Kijowie i Moskwie. Zaczynając od 1969 roku i do chwili obecnej brał on udział w ponad czterdziestu różnego typu wystawach. Z każdej wracał z nagrodą (medale z brązu, dyplomy itp.). Tylko ludzie utalento-

wani, o gorących sercach, zdolni są osiągnąć taki sukces.

W wyrobach Możarowskiego, a są to przedmioty domowego użytku, naczynia i pamiątki, uderza połączenie piękna i komfortu. Zwiedzających jego wystawy zawsze zachwycają cudowne twory rąk artysty.

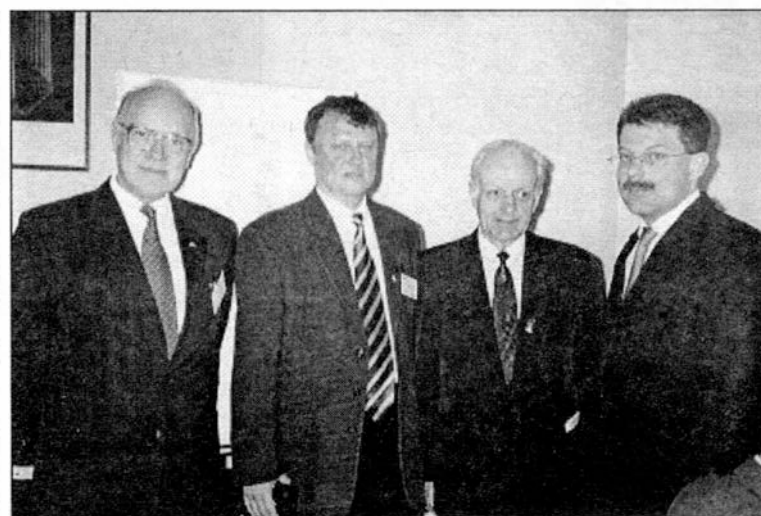
Franciszek Możarowski jest bardzo wdzięczny mieszkańcom rodzinnej wsi Soboliwka rejonu makarińskiego za to, że z dumą opowiadają oni o jego nagrodach, osiągnięciach. Dobrze pamiętają oni, że w latach 80. XX wieku pan Franciszek założył cech Kijowskiego Towarzystwa „Hudożnyk”.

Prawie każda jego praca spełniona jest miłością do narodu, do swoich potomków. Twoje talenty, Ojczyzno... Jest ich dziś bardzo wiele.

Uważam, że największą zasługą artysty jest to, że przekazuje on swoją wiedzę młodemu pokoleniu, swoim uczniom. A pan Franciszek ma ich bardzo wielu. Dlatego z wiarą można powiedzieć, że mistrzowie dbają o rozwój i zachowanie dziedzictwa narodowego. Miejmy nadzieję, że w tej zaszczytnej misji pomoże im nasz rząd i miejscowe władze, bowiem stawką jest rozwój sztuki ludowej.

Tetiana FEDIANINA

Przewodnicząca Kobiecego Zjednoczenia „Berehinja”



Na zdjęciu - uczestnicy seminarium: od lewej Stefan Gryś (AKWAWIT), Ryszard Turzański (MINERAL), Janusz Fuksa, przewodniczący Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Kijowskiej, Leszek Chyła (AKWAWIT)

Inicjatywa WROCLAWSKA

Biznes-kontakt

W Politechnice Kijowskiej odbyło się kolejne seminarium kontaktowe polskich i ukraińskich przedsiębiorców. O tego rodzaju, tradycyjnych już spotkaniach biznesmenów obu krajów niejednokrotnie pisaliśmy w „DK”. Organizatorami marcowego spotkania, jak i zresztą poprzednich, były: Społeczne Towarzystwo „Polska-Ukraina”, wrocławska firma MINERAL i Politechnika Kijowska. Tym razem w przedsięwzięciu uczestniczyli prezesi zarządów i dyrektorzy polskich przedsiębiorstw:

AKWAWIT (Leszno) – produkuje spirytus – etanol, kwas mlekowy, niektóre sole, gluten i kleje;

BOND (Żywiec) – szyje odzież (głównie spodnie);

DNT – Drukarnia Naukowo-Techniczna (Warszawa) – drukuje i oprawia książki i foldery;

ELEKTROBUD (Poznań) – produkuje rozdzielnice elektryczne, układy automatyki i napędów;

PROPART (Kępno) – obrabiarki;

RONDO (Żywiec) – szyje odzież, zwłaszcza męską;

TBD (Dębica) – wytwarza farby, lakiery, powłoki przemysłowe,

masy tynkarskie, rozcieńczalniki, żywyce lakiernicze.

Polscy przedsiębiorcy wysłuchali wykładów charakteryzujących gospodarkę Ukrainy, możliwości jej współpracy z Polską. Omówili zagadnienia opodatkowania i cel, spotkali się ze swoimi potencjalnymi kontrahentami. Uzgodnili również dalsze kroki na tej drodze, w tym odnośnie wzajemnego przedstawicielstwa firm na swoich rynkach.

Jeden z głównych organizatorów przedsięwzięcia – prezes zarządu firmy MINERAL Ryszard Turzański w rozmowie z korespondentem „DK” mówił o dużym zainteresowaniu polskich biznesmenów współpracą z przedsiębiorcami Ukrainy polskiego pochodzenia. Ich znajomość języka, koniunktury na miejscu mogą odegrać nieocenioną rolę w kontaktach na niwie biznesu. Umówiliśmy się, że podobne spotkania będą anonsowane na stronach „DK”.

Polscy uczestnicy seminarium zostali przyjęci przez radcę handlowego Ambasady RP na Ukrainie Annę Skowrońską Łuczynską. Podziwiali także zabytki Kijowa.

Inf. „DK”

Tak było

Kartka z archiwum

Państwowe Archiwum
Historyczne Ukrainy
Фонд 442, Опись 637, Дело 545

Справка

для Генерал-губернатора
Киевско-Подольского
и Волынского округов.
1909 год 24 ноября

При выборе в Гос. Совет и Думу замечалось равнодушие русских. Это объясняется тем, что русские уверены в поражении, так как русские землевладельцы в крае меньше. У русских в большинстве имение сдано в аренду и они (помещики) редко появляются в своих имениях.

Что касается среднего частного землевладения, то польские имения, в отношении правильной постановки хозяйства, имеют преобладающее значение перед имениями русскими. Объясняется это тем, что поляки лично ведут хозяйство, во все вникая и следя за нововведениями в области сельскохозяйственной культуры. Ярким примером может служить имение поляка Бушинского (Подольской губ.), где ведется интенсивное селекционное хозяйство и организована широкая продажа свекловичных семян, как в Европе, так и в других частях света (Америка, Австралия).

Большинство польских помещиков обладает агрономическими знаниями и готово помочь своим опытом соседям помещикам-полякам. Вообще польское общество сплоченное и поддерживает друг друга.

Краткий перечень хозяйств с высокой сельскохозяйственной и промышленной культурой:

Киевская губерния

Мольских, Бартошевских, граф. Шембека, граф. Красицких, Абрамовичей, Ярошильских, граф. Бнинских, кн. Святополк-Четвертинских, Жмиградских, Вежицких, Мазараки, Гринцевичей, граф. Олизара Подгорских, Рогзинских, кн. Огиньских, граф. Стадницких, граф. Ржевущих, граф. Тышкевичей, Сцимбор-Рыльских, граф. Браницких, Хоецких, де Монтиризов, Лапковских, граф. Потоцких, граф. Млодецких, Гарновских, Ростиславских, Хамецких, Роговских и другие.

Во всех этих имениях имеются винокурные заводы, мельницы, лесопилни и прочее, причем в большинстве случаев в этих имениях имеются школы, больницы, показательные поля и полезные учреждения для крестьян.

(Материалы подготовки уездных съездов по выборам в земские учреждения).

Rubrykę prowadzi
Czesława RAUBISZKO

Wydarzenie



W dniach 20-21 marca br. w Kijowie przeprowadzona została międzynarodowa konferencja z udziałem uczonych z Polski, Ukrainy, Niemiec i USA na temat „Ukraińcy i Polacy w latach II wojny światowej; wewnętrzne i międzynarodowe aspekty stosunków wzajemnych”. Reportaż w kolejnym numerze.

Uwaga poeci!

Komunikat o VII Ogólnopolskim -
II Międzynarodowym Konkursie Poetyckim

„O ludzką twarz człowieka”

Czy można jeszcze wierzyć w człowieka? Szczególnie teraz, na progu trzeciego tysiąclecia, kiedy na świeżo mamy jeszcze w pamięci wydarzenia z Nowego Jorku czy Moskwy, wojnę w Jugosławii, Afganistanie i Czeczenii, kiedy ciągle wybuchają bomby w różnych zakątkach Izraela?

Organizatorzy: Rzymskokatolicka Parafia św. Maksymiliana i Urząd Gminy w Krośnicach, przy współudziale Konsulatu Generalnego RP w Kijowie, ciągle wierzą w ludzką twarz człowieka, w to, że człowiek w najgłębszych pokładach swojej duszy jest dobry i piękny, dlatego podejmują trud zorganizowania kolejnej edycji Konkursu Poetyckiego, któremu po raz kolejny będzie patronował Minister Kultury.

W konkursie mogą brać udział twórcy zrzeszeni i nie zrzeszeni, debiutanci i twórcy z określonym dorobkiem twórczym. Warunkiem udziału w konkursie jest nadesłanie jednego zestawu 4 wierszy w czterech egzemplarzach maszynopisu. Nadesłanie większej ilości zestawów wierszy lub nadesłanie tekstów, które były wcześniej drukowane lub nagradzane, spowoduje dyskwalifikację. Wiersze powinny być opatrzone specjalnym godłem. W dodatkowej kopercie oznaczonej tym samym godłem należy podać dane autora: imię i nazwisko, adres, numer telefonu oraz krótką informację o autorze.

Wszystkie prace nadesłane do dnia 20 czerwca br. oceni profesjonalne jury. Organizatorzy przewidują nagrody główne, pieniężne oraz nagrody rzeczowe, czyli wyróżnienia. Uroczyste finały i wręczenie nagród odbędzie się 11 X 2003 roku - wszyscy laureaci otrzymają szczegółowe informacje na ten temat. Organizatorzy nie będą zwracać nadesłanych tekstów. Nadesłanie wierszy na konkurs oznacza zgodę autora na nieodpłatne wykorzystanie tekstów w prasie lub okolicznościowym tomiku.

Wiersze należy nadsyłać na adres:
ks. Wacław Buryła ul. Polna 2 56-320 Krośnice
z dopiskiem: Konkurs Poetycki - z wyszczególnieniem kategorii: Kategoria Młodzieżowa (do 18 lat); Kategoria Polska; Kategoria Międzynarodowa.

Moim zdaniem

Szanowna
Redakcjo "DK"!

Od lat jestem czytelniczką, korespondentem (na zasadach społecznych) oraz gorącą propagatorką "DK". Tym razem piszę do Was nie z takiego powodu jak zwykle, tj. nie z powodu jakiejś radości, którą chciałoby się podzielić z innymi. Piszę z powodu oburzenia i goryczy, która przepelnia moje serce.

Po otrzymaniu ostatniego numeru za miesiąc luty (nr 4, 203) i przeczytaniu w nim artykułu Eugeniusz Gołybarda dosłownie doznałam szoku! Zanim przejdę do jego treści, chciałabym najpierw zwrócić się do członków Redakcji: Co podkuśli Państwa, że zamieściliście na łamach naszej ulubionej gazety tak nieobiektywne i zuchwałe myśli, które na dodatek zostały przez autora wyrażone tak "wyszukaną polszczyzną", że nawet przy pomocy słownika trudno mi było dotrzeć do filozoficznej treści niektórych zdań?

Cóż to takiego? Czyżby gazetniczka pogoń za "sensacyjną" problematyką? Kto, jak nie wy jesteście świadkami naszej różnorodnej pracy na rzecz Polonii, problemów, z jakimi się borykamy oraz naszych osiągnięć w ciągu wszystkich tych ostatnich lat? Kto, jak nie wy powinniście byli "ostudzić głowę" tego samozwańczego sędziego, który postanowił wynieść wyrok Polakom Ukrainy? To Waszym obowiązkiem było mu zaprzeczyć i powiedzieć: "Przecież Pan nie jest zbyt dobrze zorientowany w tym temacie, a swoją analizę buduje Pan wyłącznie na podstawie działalności Polonii kijowskiej i do tego w bardzo nieobiektywny sposób, opierając się zaledwie na przykładzie kilku imprez trzyletniej dawności!"

A tak naprawdę, Panie Autorze, kim Pan jest? Naukowcem, socjologiem, zawodowym politologiem, działaczem polonijnym na skalę państwową? Kto dał Panu prawo wziąć na siebie rolę sędziego?

A może Pan jest Posłem na Sejm RP lub polskim dyplomatą? Skąd tak szczegółowo zna Pan pozycję polskiego Rządu w stosunku do Polaków Ukrainy? Zapewne Pan odpowie, że jest zwykłym człowiekiem i Polakiem? A czyż Polak-patriota może w tak niezasłużony sposób krytykować rezultaty dwunastoletniej pracy polonijnej? Kogo Pan chce zawstydić i poniżyć?! Tych, którzy przetrwali za "żelazną kurtyną"? Tych, którzy ledwie wyżywają za niecałe 40\$ miesięcznie a do tego jeszcze poświęcają się pracy społecznej?

Prawdziwy wstrząs wywołuje tytuł artykułu: "Wstyd i prawda o Polakach na Ukrainie". Kiedy go przeczytałam, to mimo woli pomyślałam o przestępcach: złodziejach i gwałcicielach, wyobraziłam sobie więzienie i kraty... O kimże to piszę? Co się stało? Z ogromnym zdziwieniem wpatrywałam się w umieszczone poniżej zdjęcie, z którego mile uśmiechały się do mnie twarze dobrze znanych mi od lat działaczy polonijnych, w tym też... i moja własna! Ale w pojęciu Autora artykułu jesteśmy jakąś straszną mafią z przewodniczącymi dwóch wojowniczych struktur na czele. Jak to groźnie napisał: "Każdy z tych prezesów ma swoje gremium Polaków". Czym zawniliśmy wobec Pana E. Gołybarda? Może tym, że po kolei był Pan członkiem każdej z organizacji i, niestety, nigdzie na długo nie zagrał miejsca?

Otóż to! Pan jest osobistością, ma sporo energii i pomys-

Rozminął się
z prawdą...

łów!.. A my jesteśmy bierni i nie odczuwamy "żadnych nowych czasów, ani nowych warunków i co najważniejsze - nie chcemy uświadomić sobie konieczności wprowadzenia niezbędnych zmian w organizacji życia polonijnego". Dlaczego Pan jest tak pewny, że nie chcemy? Przecież Pan nas o to nie pytał... Zanim mówić o wstydzie, powinien był Pan poinformować nas o politycznych prognozach, które do nas jeszcze nie dotarły, zapoznać się z naszą pozycją, podać własne propozycje...

Za przykład aktywnej działalności Autor stawia nam żydowską mniejszość narodową. Ale przecież ich finansuje Izrael, Ameryka, cały świat żydowski. Rosjanie zaś wyzywają na fali "wojny ideologicznej". Inne mniejszości jakoś tam funkcjonują dzięki pomocy z państw ojczyństw. Podobnie, jak my. Robimy tyle, na ile nas stać! To nie znaczy, że nie chcemy być lepsi i nie rozwijamy się. Ciągłe powstają nowe organizacje, dbamy o rozwój oświaty polskiej i polskiej kultury.

Przedstawiciele Polonii wschodzą do składu społecznych Rad Mniejszości Narodowych w różnych regionach Ukrainy, w tym także w Kijowie przy Ministerstwie Kultury. Stale uczestniczymy w różnorodnych imprezach zorganizowanych przez strukturę rządową Ukrainy (Ministerstwo Oświaty, Kultury, Komitet do spraw Mniejszości Narodowych itd.). Aktywnie współpracujemy z organizacjami oświatowymi, kulturalnymi i naukowymi, z różnymi towarzystwami itp. Jak nie wstyd autorowi mówić o "bierności Polonii ukraińskiej" oraz że centralne i lokalne władze ukraińskie nie widzą i nie odczuwają obecności Polonii?

A ja pozwolę sobie twierdzić, że widzą i odczuwają. Bez wątpienia większość naszych polonijnych organizacji jest ważnymi centrami promocji polskości. I gdyby autor artykułu częściej i aktywniej uczestniczył w życiu kijowskiej Polonii, był bliżej ludzi i uważniej czytał "DK" oraz inną prasę polonijną, to nie byłabym teraz zmuszona sprostowywać Pańskie zarzuty. Jeżeli Polska "chce mieć podstawy do szacunku dla Polonii ukraińskiej" - to jesteśmy otwarci i na dyskusję, i na szkolenie! Co musimy zrobić, aby nasza działalność była bardziej skuteczna, gdzie popełniliśmy błędy?

Logicznym byłoby określenie modelu na bliższą i dalszą perspektywę. I jeżeli będzie taka potrzeba, to podać nam nie jedną, ale dwie ręce pomocy! System skoordynowanego planu działalności organizacji polonijnych na Ukrainie istnieje już

Od Jarosława Sadowskiego, Diany Andruszko, Leny Metielowej i Zoroslawa Bondarczuka otrzymaliśmy wzruszający list z opisem wakacji spędzonych latem ubiegłego roku w gronie dzieci z Korostenia na obozie w miejscowości Łazy, pod Warszawą.

Przekazując Wasze podziękowania wszystkim tym, którzy sprzyjali Waszemu pobytowi w Polsce, mamy nadzieję, że w kolejnym razem, jednak nieco szybciej, zdecydujecie się na opisanie i dostarczenie do nas swoich wrażeń z wakacji w Polsce oraz że przysłacie lepiej skomponowane zdjęcia.

od dawna, co prawda - oddzielny dla ZPU i oddzielny dla FOPNu. Każda mniejsza organizacja wchodząca do składu tych dwóch działa dodatkowo według własnego planu, uwzględniając w ten sposób zapotrzebowanie lokalnych środowiskach. Wszystkim brakuje środków finansowych, aby zabezpieczyć normalne funkcjonowanie organizacji; prezesi zmuszeni są szukać ich w różnych instytucjach, w tym także w tych z Polski. Odnosnie kwestii totalitarne-go, przymusowego włączania do aktywnej pracy wszystkich Polonistów Ukrainy, to absolutnie się z tym nie zgadzam! W demokratycznym państwie żadnemu człowiekowi niczego się nie narzuca, tym bardziej pracy społecznej. Zastanówmy się, czy nadal będziemy orientować się na "ilość" Polonii, czy w końcu przejdziemy do "jakości".

Kijów ma 5 czołowych organizacji polonijnych i nie widzę żadnych przeszkód, by funkcjonowały one równolegle. Istnieje spokojna, życzliwa (patrz zdjęcie "DK", nr 4, 2003) atmosfera. Każdy chętny z pewnością znajdzie dla siebie odpowiedni odcinek pracy zgodnie z zainteresowaniami i ludzi, z którymi będzie chciał współdziałać. Spotykamy się często na różnorodnych imprezach; spotykamy się w kościele i w konsulacie. Nasza współpraca może być wzorem dla innych.

Czy jest nam potrzebna jedna organizacja? Być może, ale wyłącznie w oparciu o kijowskie Centrum Kultury Polskiej z prawdziwego zdarzenia.

Co zaś się tyczy jednej organizacji na Ukrainie, to teoretycznie istnieje możliwość jej stworzenia, ale to bardzo skomplikowana sprawa.

W. RADIK

Prezes KNKSP "Zgoda",
członek Zarządu ZPU

P.S. Mam nadzieję, że Czytelnik w Kraju, a szczególnie organizacje, które niosą pomoc Rodakom na Wschodzie, z wyrozumiałością odniosą się do "gazetowego wybryku" naszego kijowskiego kolegi.

OD REDAKCJI

Dziękujemy za list, który, naszym zdaniem, jest najlepszym dowodem tego, że publikacja artykułu E. Gołybarda wywołała pożyteczny dla ogółu spraw (choć, przyznajemy, nieco "szokoterapijny") efekt.

Uważamy, iż rozmowa na poruszony w nim tematy dawno już dojrzała i jesteśmy otwarci na kolejne konstruktywne opinie w ich analizie.

КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ

(не более 20 слов)

Язык объявления (подчеркнуть): польский, украинский, русский...

Приклейте купон на Ваше объявление и вышлите по адресу:

01033, Украина, Киев,
а/я 181

Редакция газеты

"Dziennik Kijowski"



Pomnik gen. Józefa Bema w Tarnobrzegu

Z "Albumu królów polskich"

Poczet monarchów Polski

Od Nowego Roku w każdym z numerów publikować będziemy obszerny cykl poświęcony życiu i działalności władców Polski - od Mieszka I do Stanisława Augusta, źródłem którego posłużył reprint antykwarycznej edycji "Albumu królów polskich" - legendarnej oficyny Karola Miarki, ilustrowany wizerunkami władców opartymi na szkicach Jana Matejki. Rarytas ten otrzymaliśmy w darze od Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie". W publikacjach zachowujemy pisownię i stylistykę oryginału.

Bolesław II,
Śmiały

Syn Kazimierza I i Maryi Dobronegi, księżniczki ruskiej w Kijowie, urodzony w roku 1039, wstąpił na tron po ojcu i koronowany w Gnieźnie r. 1058. Za żonę miał Zdzisławę, księżniczkę ruską, zaślubioną w r. 1067, a z niej syna Mieczysława, urodzonego 1069 r. (zmarłego r. 1089). W rok po zabójstwie Stanisława Szczepanowskiego, biskupa krakowskiego, dnia 8-go maja 1079 r., opuścił kraj. Bolesław Śmiały umarł dnia 21 marca 1081 r., według podania pokutnikiem w klasztorze Ossyaku w Karyntii.

Był to król mężny i waleczny monarcha, który podobnie jak jego pradziad Bolesław Wielki liczne i zwycięskie staczał boje. W Czechach, na Węgrzech i na Rusi wojował szczęśliwie.

Na nieszczęście król ten tak dzielny splamił swe życie niegodziwym czynem, gdyż zabił św. Stanisława, biskupa krakowskiego. Za tę zbrodnię wykłęty z Kościoła, zniewolony był do opuszczenia ziemi ojczystej. W dalekim klasztorze Ossyaku dokonał życia, pokutując ciężko za grzech popełniony.

Król ten przez dziejopisarzy „Śmiałym” nazwany dlatego, że chętnie mieszał się w rozterki wojenne u postronnych, aby okazać obcym swoją potęgę i wpływ swój za granice Polski rozszerzyć, albo też „Szczydrym”, ponieważ stawając rad w obronie drugich, lubił hojnością ludzi pozyskiwać. Wspierał książąt państw sąsiednich, krzywdzonych i ocyganianych z ojczyzny przez własnych krewniaków, przeciw ich prześladowcom i przeciwnikom. Powodzenia te podniosły powagę króla polskiego i znaczenie Polski, jako przemożnego państwa.

Po zdobyciu Kijowa, za pobytu w tem bogatym i wspaniałym podówczas mieście, rzucił się w wir zabaw i rozkoszy; a rozwiązłość osłabiła hart jego duszy i zwiększyła właściwą mu z urodzenia drażliwość i porwliwość. Ponieważ król i po powrocie do kraju sposobu życia nie odmienił, co więcej, naraził sobie samowolnym



postępowaniem duchowieństwo, uznał Biskup krakowski Stanisław Szczepanowski za swój obowiązek, wytknął mu ostro jego grzechy i nadużycia, a następnie gdy przestrogi nie skutkowały, rzucił nań klątwę, to jest wykluczyć go z Kościoła katolickiego do czasu, póki by się nie poprawił.

Surowe to zarządzenie Biskupa oburzyło do tego stopnia porwczego króla, że zaślepiony szalonym gniewem, wpadł z drużyną zbrojnych do kościoła na Skalce w Krakowie, gdzie Szczepanowski właśnie Mszę św. odprawiał i w oczach siepaczy, wzdrygających się podnieść rękę na kapłana w Domu Bożym, zadał mu sam cios śmiertelny. Stało się to 8-go maja r. 1079.

Papież dowiedziawszy się o spełnionej zbrodni, ogłosił, że dopóki Bolesław będzie panował w Polsce, wszystkie kościoły mają pozostać zamknięte i żadnych obrzędów publicznych odprawiać nie wolno.

Pobożny naród polski pragnąc jak najprędzej przebłagać Papieża i nie chcąc zresztą cierpieć nad sobą pana splamionego czynem morderstwa, podniósł bunt przeciw królowi, który też widział się zmuszonym uciekać z kraju.

Co się z nim później działo na obczyźnie, o tem mało co wiemy. Miał osiąść przy klasztorze w Ossyaku, gdzie niepoznany jako skruszony pokutnik, przepędził ostatnie lata życia. Jest nawet rzeczą niezawodną, że w tej miejscowości zakończył życie w r. 1081, bo obok kościoła Ossyackiego istnieje zachowany do naszych czasów jego grobowiec.

CDN

Biznes

Międzynarodowy Festiwal
BUDOWNICTWO I ARCHITEKTURA 2003

W dniach 19-24 marca 2003 r. w Kijowie odbył się Międzynarodowy Festiwal BUDOWNICTWO I ARCHITEKTURA 2003, największe forum budowlane Ukrainy. Wystawcami Forum zostało ponad 750 firm krajowych i zagranicznych. Głównym organizatorem Festiwalu, który już po raz szósty odbywa się dwa razy w roku - wiosną i jesienią, są KIJOWSKIE MIĘDZYNARODOWE TARGI KONTRAKTOWE SA.

Ogólna powierzchnia ekspozycji wyniosła 20 000 m kw. - dwukrotnie więcej niż w roku ubiegłym. Ponad 15 procent wystawców Festiwalu stanowiły kompanie zagraniczne z Turcji, Polski, Litwy, Niemiec, Włoch, Czech (z 23 krajów).

Po raz pierwszy polska ekspozycja, reprezentowana przez ponad 30 firm, została zorganizowana w sposób zcentralizowany przez zespół Międzynarodowych Targów Poznańskich, który rozpoczął współpracę z Kijowskimi Targami Kontraktowymi - największym organizatorem targów na Ukrainie. Wystawcy z Polski uzyskali zwrot części kosztów udziału w targach z funduszu Ministerstwa Gospodarki RP.

Nowela

W ciągu tygodnia przepijał swoją dosyć wysoką jak na te czasy emeryturę wojskową. W dniu wypłaty pijaczyny z całego placu Lwowskiego już od rana czekały na pułkownika Żmudzkiego przed kasą oszczędnościową. Żartobliwie nazywali ten dzień Dniem Wojska Polskiego, gdyż pułkownik w tym właśnie dniu hojnie wszystkich częstował wódką.

Był to widok niesamowity. Ulicą Rejterską kroczyła defilada pijaków ubranych w byle co, na czele z bitnym pułkownikiem Żmudzkiem. Cały Kijów należał wówczas do pułkownika. Leciał przez miasto niby na białym koniu. Niczego się nie bał. Mówił, że polskiemu szlachcicowi wstyd się lękać. Komuchy próbowały go zastraszyć, ale ich wysiłki były marne. Pułkownik lubił mówić, że nigdy się nie bał i nie boi motłochu. Miał tych partyjnych wysuwańców z wiochy gdzieś poniżej butów.

Pił w różnych knajpach, gdzie zbierali się przy butelce artyści i kryminaliści, partyjni i bezpartyjni, tajniacy i prostytutki. Wszędzie znano pułkownika Żmudzkiego. Od razu częstował całe towarzystwo. Potem zamawiał dla siebie dwie szklanki mocnego, krymskiego portwineu.

Po pierwszej szklance wpadał w zadumę. Po drugiej stawał się zadziorny i rozmowny. Patrząc w dal, ponad podchmielonymi głowami, rzucał w przestrzeń - Przecież to kraj kretyńców! Jak tu może żyć normalny, myślący człowiek? Wie pan, - zaczął pułkownik kogoś siedzącego obok - jak brzmi prawdziwy tytuł "Złotego cielaka" Ilfa i Pietrowa? - i sam natychmiast odpowiadał: "W krainie durniów". Po długim łyku wina kontynuował: "W tym kraju nigdy nie będzie porządku. Bo wszystko zależy od ludzi. Niech pan popatrzy tylko na Niemców. Pokonani

W programie Międzynarodowego Festiwalu znalazły się fora, konferencje, okrągłe stoły, prezentacje. Jednym z centralnych wydarzeń Festiwalu było Polsko-Ukraińskie Forum Gospodarcze zorganizowane przez Wydział Ekonomiczny Ambasady RP w Kijowie oraz Biuro Informacyjne Międzynarodowych Targów Poznańskich na Ukrainie. Odczyty wygłosili: Anna Skowrońska-Łuczynska - Radca Handlowy Ambasady RP w Kijowie, Ryszard Matkowski, Zastępca Prezesa Urzędu Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Bogusław Zalewski, Prezes Zarządu Międzynarodowych Targów Poznańskich, przedstawiciele branży budowlanej Polski i Ukrainy.

Duża frekwencja (58 osób ze strony ukraińskiej i ponad 25 ze strony polskiej) świadczy o zainteresowaniu obu stron w nawiązaniu kontaktów i pogłębieniu wiedzy o sobie.

Wielką pomoc przedsiębiorcom z obu krajów okazuje Wydział Ekonomiczny Ambasady RP w Kijowie i Konsulat Handlowy w Charkowie, na Wschodzie Ukrainy. Tu można otrzymać informację o warunkach wejścia na rynek ukraiński, przepisach celnych, propozycjach polskich i ukraiń-

skich firm dotyczących współpracy w branży budowlanej oraz innych dziedzinach gospodarki. Na Festiwalu pracowało duże stoisko WEH Ambasady RP przedstawiające propozycje polskich firm dla rynku ukraińskiego.

Dla wielu polskich firm targi w Kijowie były pierwszą próbą na rynku ukraińskim. Ale są firmy, które działają na Ukrainie od dłuższego czasu. Do takich należą m.in. CENTROSTAL-DOMSTAL, BAUMA-UKRAINA, BUMAR, KOŁO, OPOCZNO, CENTROSTAL-DOMSTAL - należąca do koncernu GCB-Bydgoszcz (w ciągu 7 lat stała się liderem sprzedaży na ukraińskim rynku blachodachówki, a 2 lata temu zbudowała pod Kijowem zakład magazynowo-produkcyjny). Sukcesy polskich firm pracujących sumiennie i nie lekceważących specyfiki miejscowego rynku świadczą o wielkim potencjale ukraińsko-polskiej współpracy w branży budowlanej.

Aleksander BARANOWSKI

Biuro Informacyjne
Międzynarodowych Targów
Poznańskich w UkrainieCzy Polska nas
zabierze czy śmierć

i rozpieprzeni w czasie wojny, ale dziś lepiej żyją niż zwycięzcy. Niemcy to mądry naród, choć wojowałem przeciwko nim. A tu, kurcze, wszędzie siedzą półgłówki i chamy. Porozkradali swoje kołchozy, a teraz zabrali się do rozkradania całego państwa. Niech pan tylko popatrz na te pyski z politbiura... Czy to są ludzkie twarze? I pomyśleć tylko, że żyjemy w geograficznym centrum Europy. Brudne dziecko Europy... Czy pan kiedyś był w Wiedniu lub Paryżu? Przecież wegetujemy jak bydło. Jaki naród - taka władza".

W momencie szczytu krytyki Bolszewii u boku pułkownika nagle pojawiał się dyżurny kagebista w cywilu i dość łagodnie próbował namówić go do milczenia. Ale pan Żmudzki swoim podchmielonym, ale władcym spojrzeniem zmuszał intruza do odejścia.

Dosyć często krzyczano pod adresem pułkownika - „Nie ma na ciebie Stalina, łajdaku! Wtedy pułkownik Żmudzki próbował zachować spokój. - Tak, kochacie swoich katów bardziej niż ludzi szlachetnych. Ale ja przeżyłem waszego ukochanego wodza. Nie zdążył zniszczyć wszystkich Polaków, ale was też nie oszczędzał. Dobrze wiedział, że wami rządzić może tylko strach".

Potem wychodził z piwnicy na zewnątrz. Chwileczkę stał w zamyśleniu parę kroków od knajpy. Do domu wracał ze smutnym uśmiechem na twarzy. Rozumiał doskonale, że nie potrafi nic zmienić w niewolniczej mentalności tych ludzi, wśród których zmuszony był żyć. Przedrewolucyjna kamienica

z marmurowymi schodami, w której mieszkał, stała niedaleko winiarni. Pułkownik nie lubił sam wracać do domu, gdzie na niego nikt nie czekał. Po drodze zapraszał przypadkowych ludzi do siebie na wieczorne, a często też i nocne picie. Pan Żmudzki nie mógł się przyzwyczaić do samotności, do końca nie mógł uświadomić sobie, że zmarła mu żona, do której był bardzo przywiązany. Miała na imię Nadieżda. Żartował, że dziś jest bez-Nadziejny. Ten wszechobecny ból samotności chciał zagłuszyć alkoholem, w towarzystwie kumpłów z marginesu. Miał zaufanie do wszystkich, nikim nie gardził.

Był niejednokrotnie i bezwzględnie okradany. Ale nigdy się nie skarżył. Tylko patrzył z zalem na tę hołotę swymi głębokimi, błękitnymi oczami. Były pełne gorczy. Skończyło się to wszystko na tym, że w pokoju pozostał tylko fortepian i łóżko. Wtedy stwierdził z uśmiechem, że nareszcie jest człowiekiem wolnym.

Gdy zęgnął się z pułkownikiem, nie wiedząc, że widzę go po raz ostatni, to przy drzwiach spytał mnie półszepem: „Czy nas Polska zabierze choć kiedyś do siebie, czy?..” Nie dokończywszy podał mi swoją dłoń.

Parę dni później dowiedziałem się, że pułkownik Żmudzki został zabity uderzeniem butelki w głowę w chwili, gdy siedział przy otwartym fortepianie. Może w tym momencie grał Chopina i myślał mi był w Polsce.

Eugeniusz
TUZOW-LUBAŃSKI



POLSKIE POWIEŚCI

Trylogia

Cykl trzech historycznych powieści Henryka Sienkiewicza, których akcja rozgrywa się w latach 1648-1673. Wszystkie były drukowane wcześniej w odcinkach w gazecie „Słowo”:

♦ **Ogniem i mieczem** - obejmuje okres wojen z Kozakami (druk w 1884 roku);

♦ **Potop** - czasy najazdu szwedzkiego (druk 1884-1886);

♦ **Pan Wołodyjowski** - początek wojny z Turcją (druk 1888).

Na rozbudowanym tle historycznym rozgrywają się dramatyczne przygody fikcyjnych bohaterów (Skrzetuski, Kmicic), których życiowe losy ściśle wiążą się z wydarzeniami historycznymi XVII wieku w Polsce. Czynnikiem łączącym wszystkie części trylogii jest osoba Zagłoby wzorowanego na szekspirowskim Falstaffie.

W każdym tomie cyklu pojawia się motyw miłości, która musi pokonać ogromne przeszkody. Trylogia napisana „ku pocieszeniu serc” od razu zdobyła serca polskich czytelników, chociaż krytykowali ją między innymi Bolesław Prus i Aleksander Świętochowski.

Od ponad stu lat jest najpoczytniejszym polskim dziełem literackim tłumaczonym na kilkanaście języków. Została w całości sfilmowana przez reżysera Jerzego Hoffmana w latach 1969-1998.

OKIENKO ASTROLOGICZNE

BLIŻNIĘTA

(22 maja - 21 czerwca)



Związek Bliźniąt z Rakiem

Widoki na powodzenie i szczęście w tym związku są wielkie, ponieważ usposobienie Raka nadaje się doskonale do zrozumienia charakteru Bliźniąt, a szczególnie do fizycznych jego zalet. Oba, typy posiadają dużo wspólnych zainteresowań, a przede wszystkim lubią dzieci. Natura Raka wymaga stałości w życiu, i tutaj delikatny wpływ Raka może działać wiele, pracując nad lotnością i lekkością Bliźniąt, poprawiając, ustalając i zachęcając do pożądanego zachowań. Szczególnie odnosi się to do przypadku, gdy mężczyzna spod znaku Bliźniąt polubi kobietę Raka. Kobieta spod znaku Bliźniąt znajduje dużo zrozumienia, prawdziwej wierności i czułości u swego towarzysza spod znaku Raka.

Związek Bliźniąt z Lwem

Ten związek daje dużo interesujących niespodzianek i przyjemności, jednak jest niepewny. Na początku poznania

się uczucie buchnie silnym płomieniem. Lecz Lew posiada dużo gorącej krwi i namiętności, a u Bliźniąt namiętność gra podrzędną rolę, gdy więc płomień namiętności wygaśnie, dogmatyzm Lwa działać będzie na czule nerwy Bliźniąt a wynikiem będą sceny i kaprysy. Szczególnie kobieta spod znaku Lwa oczekiwać będzie wiele od swego towarzysza, a ponieważ Bliźnięta są skore do obietnic, ale powolne w dotrzymywaniu i wykonywaniu, powód do starcia będzie gotowy. Na ogół związek ten nie przynosi pożądanego szczęścia i powodzenia.

Związek Bliźniąt z Panną

Związek ten jest doskonały w interesach i przyjaźni. W małżeństwie jednak przynosi dużo nieporozumień. Analitycznie usposobiona Panna drażni stale zmieniające Bliźnięta, które nie znoszą analiz. Wynikiem będzie niepewność Panny, czego Panna nie może znieść. Typy Panny, podobnie jak Bliźniąt, są intelektualistami kosztem emocjonalnej strony ich charakterów. Aczkolwiek lubią uporządkowane życie, a zamięłowanie Bliźniąt do cyganerii nie znosi zbyt wielu ograniczeń w trybie życia. Jeżeli Bliźnięta chcą zdobyć uznanie Panny, powinny to zrobić tylko na drodze intelektualnej, przede wszystkim muszą poskromić swój pęd do stałego „wylatywania z ula” i okazać się realistami w życiu, wtedy powodzenie może być zupełne.

KALENDARIUM

1.04.1809 - We wsi Wielkie Soroczyńcy (Poltawszczyzna) urodził się Mikołaj Gogol, pisarz i dramaturg, wybitny satyryk, autor m.in. komedii „Rewizor” i powieści „Martwe Dusze”.

3.04.1849 - W Paryżu zmarł Juliusz Słowacki, poeta i dramaturg romantyczny autor m.in. dramatów „Balladyna”, „Lilia Weneda”, „Kordian”, „Fantazy” oraz poematu „Beniowski”.

4.04.966 - Mieszko I, książę Polan z dynastii Piastów i jego dwór przyjęli chrzest.

8.04.1858 - We Lwowie urodził się Jan Styka, malarz współtwórca panoram: „Bitwa pod Raclawicami”, „Golgota”. Malował w Paryżu, Rzymie i USA.

6.04.1901 - We Lwowie urodził się Marian Hemar - poeta, satyryk, komediopisarz, kierownik artystyczny kabaretów m.in. „Qui pro Quo”.

WIELKANOC

Rezurekcyjne dzwony rozlegały się dawniej już w Wielką Sobotę o północy. Dopiero w czasach stanisławowskich przeniesiono uroczystość Zmartwychwstania na niedzielny świt.

Dzwonom wtórowały armaty, moździerze, strzelby i pistolety, a także bardziej domorosłe instrumenty. Palono też obok kościołów smołę w beczkach, obdarowywano się pisankami, składano sobie pierwsze życzenia. Zdarzały się wyścigi na drogach, by jak najprędzej dopaść stołu ze święconką.

Ale najpierw rezurekcja, której podniosły nastrój tak opisywał Władysław Reymont w „Chłopach”: „A gdy ksiądz zaintonował pieśń Zmartwychwstania, kiej organy wtórem huknęły z całej mocy, kiej dzwony zaśpiewały na cały świat, a Dobrodziej z Przenajświętszym Sakramentem jął zstępować ku narodowi w silnym obłoku kadzidel i dzwonnej wrzawie — pieśń buchnęła ze wszystkich gardzieli, zakolebała się ciżba, pałacy wicher uniesienia osuszył żyły i porwał duszę”.

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
р.р.26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва
МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
ACC N890-0060-077 IN THE NAME
OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840

Parówki z fasolką

30 dag parówek, 40 dag ziemniaków, cebula, 3 szklanki bulionu (może być z kostki), 30 dag mrożonej fasolki szparagowej, 2 łyżki koncentratu pomidorowego, ząbek czosnku, łyżka masła, sok z cytryny, listek laurowy, sól, pieprz.

Cebulę obrać i posiekać. Ziemniaki obrać, umyć i pokroić w kostkę. Czosnek obrać i przepuścić przez praszkę. W rondlu rozpuścić masło, zeszklić cebulę. Wymieszać z koncentratem pomidorowym i wlać gorący bulion. Włożyć ziemniaki, listek laurowy i zmiażdżony czosnek.

Gotować 15 minut. Dodać fasolkę szparagową i gotować jeszcze 10 minut. Parówki obrać z osłonek, ukośnie pokroić na kawałki długości około 2-3 cm, włożyć do garnka, gotować na małym ogniu jeszcze kilka minut. Doprawić do smaku solą, pieprzem, skropić sokiem z cytryny.

PATRONI

Wioślarzy — św. Julian

Wytwórców win — św. Tychon biskup, św. Urban

Zakochanych — św. Walenty, męczennik rzymski

Zecerów — św. Katarzyna Aleksandryjska

NAJ..., NAJ..., NAJ...!

Największy dzwon

Największym w Polsce jest dzwon Maryi Bogurodzicy. Odlano go we Włoszech dla bazyliki w Licheniu. Waży 14,9 tony. Największym w Warszawie będzie dzwon „Władysław”, który zamówiła w odlewni Jana Felczyńskiego w Przemyślu parafia Błogosławionego Władysława (Ładysława) z Gielniowa na osiedlu Ursynów. Będzie miał 3 m wysokości i 2,4 m średnicy, a jego waga wyniesie 9 ton. Zawisnie na kościelnej wieży na wysokości ok. 30 m. Ma to być dzwon równy wielkością „Zygmuntowi” na Wawelu.

Największy krzyż

Znajduje się na wzniesieniu Matyska w Radziechowach na Żywiecczyźnie. Mieszkańcy miejscowości chcieli w ten sposób uczcić 600 - lecie parafii. Lśniący, wysoki na 29 metrów, zbudowany na pamiątkę Roku Jubileuszowego. Ma kształt papieskiego pastorału i przypomina, iż Kościołowi na przełomie wieków przewodził właśnie papież Polak.

DZIENNIK KIJOWSKI

„Газета Київська” - польськомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
Związek Polaków na Ukrainie
Adres redakcji: UKRAINA
01033, Kijów, ul. Saksagańskiego 40/85a
tel./fax: (044) 246 61 39
E-mail: pau@dk.com.ua

Адреса редакції: 01033,
Київ, вул. Саксаганського, 40/85а
Тел./факс: (044) 246-61-39
E-mail: pau@dk.com.ua

р/р 26009301360317 в Заліз. від. ПІБ м. Києва. МФО 322153 код 21459978
Рєєстр.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.
ИНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678

Prowadzący numer:
Eugeniusz Tuzow-Lubański

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów. Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Газета надрукована у ВАТ „Київська правда”
Зам. 1181 Тираж 3 500